

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KULTURALNYM
POWIATU ROHATYŃSKIEGO

POD REDAKCJĄ:
FRANCISZKA BIESIADECKIEGO MIECZYSŁAWA OPAŁKA.

R. IV LIPIEC—GRUDZIEŃ 1930 Nr. 3—4

Wielkiej pamięci

bohaterów z pod Dytjatyna

poświęca

REDAKCJA.



„BATERJA ŚMIERCI“

„Baterja śmierci“ — dumne słowa,
Brzmi to jak armat stu wystrzały! —
Z żył krew wybiegła purpurowa
I żołnierz trupem padł na wały.

Legł i strudzone posiał kości
By z nich zbudować mur-redutę.
Na drogę ciszy i wieczności
Śmierć wypisała mu marszrutę...

Darmo dobosze werbel grają
I trąbka woła i rżą konie!
Czerwono maki zakwitają
I ruń przystraja grób-ustronie...

Hej ogniomistrzu, stań przy dziale
I z gardł spiżowych sypnij gradem! —
Nie stanę bracie, próżne żale,
Ramiona zwisły mi bezwładem.

Zagasły oczy me sokole,
Na wieki zaszły bielmem sinem;
Po znojnej służbie, po mozole
Znalazłem grób pod Dytjatynem.

Legł nas tu społem zastęp cały
I takie dumne nasze miano!
Bowiem w annałach złotych Chwały
„Baterją śmierci“ nas nazwano.

Dzisiaj my tylko garść popiołu,
Dziś my legenda jeno... Lecz wy żywi
Stańcie w rycerski szyk pospołu
I waśń niech waszych dróg nie krzywi!

A serca wasze i sumienia
Niech gromkie „Czuwaj“ skróś przewierci,
Tego od żywych pokolenia
Żądamy my, „baterja śmierci“!

MIECZYSŁAW OPAŁEK.



ŚLADAMI CHWALEBNEJ PRZESZŁOŚCI...

Pamiętne wypadki z roku wielkiej wojny, już czasów własnej państwowości, zainaugurowały krwawy okres, jakby przypowieść na lata przyszłe, tak z drugiej nawiązały do chwalebnej przeszłości. Boć ta ziemia rohatyńska, jako część nieodrodna swej macierzy wielkiego obszaru krainy czerwieńskiej niejako w swem posłannictwie dziejowem — miała obronę przed wrogiem ze Wschodu. A jako legła na jednym ze szlaków obronnych, niejedno uderzenie wytrzymała, niejeden atak i natarcie odparła. Gdybyśmy myślą naszą sięgnęli w daleką perspektywę historyczną to szeregi wieków od XV. począwszy, pisały na swych kartach ciężkie i krwawe zmagania się okupywane zgonem swych najlepszych synów.

Nieinaczej rozpoczęły się lata wznowionej Ojczyzny... Już się miała ku końcowi wielka kampania, zainaugurowana „Cudem nad Wisłą“. Kiedy front północny mógł się pochlubić niezwyczajnemi sukcesami oręża młodej armji polskiej, należało pomyśleć o zlikwidowaniu akcji na froncie południowo- wschodnim. Wczasie pospiesznego cofania się nieprzyjaciela miał miejsce sławetny epizod, który chwałą nieśmiertelną okrył biorące w nim oddziały. Przebieg podaje na dalszych kartach dowódca ich zasłużony.

W obliczu wyczerpanej, a mężnej ponad siły garstki stanęła alternatywa: albo się poddać, lub zginąć chwalebnie. Zdawali sobie nasi nieustępliwi obrońcy doskonale sprawę, iż w razie cofnięcia się lub poddania odsłoniliby skrzydło dywizji, co mogłoby pociągnąć za sobą już faktyczną katastrofę.

Obrali to drugie... rozpoczął się krwawy ale i ostatni już bój...

Począł się już szczerbić dotąd niezmożony front batalionu pierwszego sławetnego pułku trzynastego. A kiedy w godz. popołudniowych przyszedł rozkaz do odwrotu, niestety niewielu go mogło już wykonać, zaledwie kilku. Reszta całunem zgonu chwalebnego pokryła już naprawdę przesiąkniętą krwią najserdeczniejszą i najdroższą ziemię polską.

Tym stygmatem znaczyła po wsze czasy jej polskość niezaprzeczalną.

Godnie odpowiedziała walecznej piechocie — artylerja

w szczególności czwarty bataljon pierwszego pułku artylerji górskiej.

Tak walczyli i zginęli ofiarni bojownicy!

Rzeczona baterja z rozkazu Naczelnego Wodza otrzymała najszczytniejsze miano „Baterję śmierci“. W tej chwalebnej nazwie kryje się jej wszystka chwała, sława i zasługa, która idzie ponad normę praw ludzi żyjących...

Liczba poległych bohaterów dosięga setki, rannych prawie tyleż.

Ku czasom potomności odległej przejdzie bitwa dytiatyńska w najbardzizj chwalebnej legendzie, opartej na rzetelnym, rzadko spotykanym wysiłku bohaterstwa, wydobytego i sformowanego naprawdę na miarę nadludzką. Słuszne i zasłużone tej ofiarności bezgranicznej objawy. W przekonaniu i tradycji żyjącej opinji polskiej wzgórze dytjatyńskie po wsze czasy zachowa najchwalebniejsze miano: Polskich Termopili. Kiedy w r. 1925 w wielkiej sali sesyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych dokonywało się wylosowanie pobojowiska, skąd miały być ekshumowane zwłoki „Nieznanego Żołnierza“, wśród wiekopomnych pól chwały widniało także i pobojowisko dytiatyńskie. Zdobi też po wsze czasy Dytiatyn płytę na grobie Nieznanego Żołnierza. Kiedy dzisiaj po latach dziesięciu, na mogile wzniesiony pomnik w postąci świątyni Bożej, przekaże wzór rycerzy bez skazy i zmazy — godnym sobie następcom — należało przywołać na pamięć drogie wspomnienia. Stanowić one będą najszczytniejsze, nie złotem, ale czemś o wiele droższem pisane, gdyż krwią polskich rycerzy, karty w dziejach już dzisiaj męczeńskiej ziemi czerwieńskiej. Na takich walorach, jak i w wiekach poprzednich, tak i w czasach tak bardzo nam bliskiej przeszłości, funduje się nigdy niewydarta, a takiemi ofiarami okupiona polskość tej ziemi. Niechaj to pozostanie przykładem jaśniejącym dla pokoleń następnych — przestrogą ważką, dla tych, którzyby te prawa polskie chcieli zaprzeczać, lub je umniejszać.

Takich pewników żadna siła ludzka nie złamie!

BÓJ POD DYTJATYNEM.

Po zakończeniu zwycięskich walk w sierpniu 1920 roku na północnym froncie została 8 dywizja piechoty w dniu 11 i 12 września przerzucona transportem kolejowym do Małopolski Wschodniej w rejon Halicza i weszła w skład Grupy Południowej VI Armji.

VI Armja składała się:

1) z grupy południowej gen. Latynika — 8 i 12. d. p., 1 brygady jazdy,

2) z grupy gen. Jędrzejewskiego — 4 i 6. d. p., 10 brygady piechoty,

3) z grupy gen. Pawlenki — 6 dywizji piechoty i 1 dywizji jazdy ukraińskiej.

Zadaniem 6 Armji było w dniu 14 września przejść do akcji zaczepnej celem rozbicia i zepchnięcia sił nieprzyjacielskich, stojących między Gniłą Lipą i Zbruczem w kierunku północno-wschodnim, niedopuszczając do wycofania się ich przez Tarnopol i oczyszczając Wschodnią Małopolskę.

Zadanie to miało być w następujący sposób wykonane:

a) Grupa gen. Pawlenki przekracza o świcie dnia 14 września Dniestr pod Niżniowem i odrzucając nieprzyjaciela opanowuje jak najspieszniej Buczacz-Czortków. Nawiązanie łączności z Grupą południową przez dywizję konną miało nastąpić w rejonie Podhajce.

b) Grupa południowa przełamuje opór nieprzyjaciela na Gniłej Lipie, opanowuje Brzeżany i Podhajce i zabezpieczając się od wschodu przecina szosę i linję kolejową pod Zborowem, by uniemożliwić nieprzyjacielowi odwrót ze Złoczowa na wschód,

c) Grupa gen. Jędrzejewskiego wiąże aktywną demonstracją nieprzyjaciela na linji Busk-Gołogóry-Jońcy.

Po przekroczeniu Złotej Lipy pod Brzeżanami przez Grupę południową — uderza 4. dyw. piechoty przez Dunajew-Pomorzany na Płuchów.

W ten sposób przewidziany manewr operacyjny ostatecznego oswobodzenia Małopolski Wschodniej rozpoczął się w dniu 14 września 1920 r.

Ponieważ tematem mojim jest przedstawienie boju pod Dytjatynem, który miał miejsce na odcinku 8 dywizji piechoty

wchodzącej w skład południowej Grupy — ograniczę się do przebiegu akcji tejże dywizji w dniu 14, 15 i 16 września 1920 r., a w szczególności działania 13. pp.

Zadaniem 8. dywizji piechoty było przełamać o świcie dnia 14 września opór nieprzyjaciela na Dniestrze przez uderzenie

a) głównemi siłami przez Dryszczów-Zawałów i osiągnięcie wschodniego brzegu Złotej Lipy,

b) północną kolumną 33, pp. działać przez Bybło-Popową Górę-Bożyków-Wołoszczyznę,

c) z Dryszczowa skierować detachement przez Horożankę-Tołstobaby na Monasterzyska celem nawiązania łączności z grupą gen. Pawlenki.

Ugrupowanie 8. d. p. było następujące:

w rejonie Jezupola — 13. p. p.
„ Halicza — 21. i 31. p. p.
„ Bursztyna — 33. p. p.

W dniu 14 września oddziały 8. d. p. chlubnie spełniły swoje zadanie przełamując zdecydowanie opór nieprzyjaciela:

13. pp. — sforsował most pod Jezupolem i wysunął się na linię Łany-Delejów.

21. pp. — odrzucił nieprzyjaciela z rejonu Słobódki przyczem zdobywa 7 c. k. m.

33. pp. oraz III/1. p. s. k. — odrzucił nieprzyjaciela z pod Martynowa na Bursztyn.

Dnia 15 września o godzinie 6 rano 13. pp. bez II. baonu — który pozostał na wzgórzach na północny wschód od Jezupola, dla ubezpieczenia mostu w Jezupolu — przeszedł na odcinek Bołszowce-Bouszów-Kornelin luzując I/36. pp. z zadaniem współdziałania w akcji na Podhajce — między XVI brygadą piechoty a 33. pp. — po osi Zagórze—Chochoniów-Boków.

Akcja ta miała się zacząć w godzinach popołudniowych — wobec jednak uporczywego ustępowania nieprzyjaciela przed natarciem 33. pp. pod Bursztynem — ogólna 8. d. p. akcja na Podhajce została chwilowo wstrzymana.

Celem więc przyspieszenia zajęcia Bursztyna i rozpoczęcia dalszej akcji — d-ca 8. dywizji piechoty płk. szt. gen. Burhardt-Bukacki rozkazał wykonać najpóźniej o godzinie 16 uderzenie:

a) XVI brygadą piechoty na wzgórze Dębnica i opanowania go;

b) 13. pp. (bez II. baonu) 1. jedną kolumną w kierunku północno-wschodnim po obu brzegach Narajówki z zadaniem dotarcia do wzgórza Herbutów 342 posuwając się w ścisłej łączności z XVI bryg. piechoty, 2) drugą kolumną na wzgórze w rejonie Kunaszewa — a to celem uderzenia na flankę nieprzyjaciela trzymającego się przed 33. pp. pod Bursztynem. W godzinach wieczornych XVI brygada piechoty zajęła rejon wzgórza Dębnica.

13. pp. (bez II baonu) wsparty ogniem art. 4. bat. 1. p. a. g. i plutonu 7/8 p. a. p. wykonał nakazane natarcie na flankę nieprzyjacielską, a tem samem przyspieszył wzięcie Bursztyna przez 33. pp.

Około godziny 19 podczas, gdy I. i III. baon 13. pp. znajdował się w pełnej akcji na Bursztyn — dca 13 pułku piechoty kpt. szt. gen. Gabryś otrzymał rozkaz od d-cy 8. d. p., z uwagi, że nieprzyjaciel na północ od linji kolejowej Lwów-Brody rozpoczął odwrót i wycofał się na wschód od Brodów — należy, celem odcięcia nieprzyjacielowi odwrotu — rozpocząć natychmiast akcję po nakazanej osi z tem, że najpóźniej do dnia 16 września 1920 r. godzina 12.

13. p. p. (bez II. baonu) nie oglądając się na 33. p. p., który jest związany z nieprzyjacielem pod Bursztynem, ma osiągnąć m. Rudniki.

XVI. bryg. piech. (21. pp. 36. pp.) — Podhajce.

33. pp. — Telacze.

13. pp. (bez II. baonu) związany walką nocną w rejonie Kunaszewa-Herbutowa — zdołał się dopiero oderwać od nieprzyjaciela po północy i o godzinie 6 rano dnia 16 września rozpoczął forsowny ubezpieczony marsz z m. Zagórze-Konkolniki po osi Chochoniów-Dytjatyn-Boków-Rudniki

33. pp. pozostał pod Bursztynem.

XVI. brygada piechoty posuwała się po osi Halicz-Dryszczów-Zawałów-Podhajce.

Około godziny 9 w chwili, gdy III/13. pp. osiągnął wschodni wylot wsi Dytjatyn — dca 13. pp. otrzymał meldunek od patroli zwiadowczych i ubezpieczenia lewobocznego, że maszeruje jakaś kolumna od m. Szumlany wzdłuż rzeczki Bybełki z północy w kierunku na Bybło.

Dowódca 13. pp. wraz z dcą III/13. pp. i dcą grupy art. wyjechał konno na wzgórze 383 Dytjatyn i po naocznem stwierdzeniu, że faktycznie jest to nieprzyciel a nie wojska Petlury, rozkazał:

a) I/13. pp. kontynuować pośpieszny marsz w kierunku na m. Rudniki, celem zajęcia tej miejscowości do godz. 12-ej — jak było nakazane rozkazem dcy 8. d. p.

b) III/13. pp. zająć stanowiska obronne na wzgórzu 383 Dytjatyn frontem na zachód, a to celem zamknięcia nieprzyjacielowi dróg prowadzących na wschód w rejonie m. Boków-Dytjatyn,

c) przydzielonej artylerji zająć stanowiska ogniowe dla wsparcia obrony III/13. pp.

Rozkaz ten został przez III/13. pp. i przydzieloną artylerję następująco wykonany:

11. komp. i drużyna c. k. m. zajęła wzgórze znajdujące się przed Bokowem;

9 komp. i 2 drużyny c. k. m. zajęła półkolem wzg. 383 Dytjatyn;

artylerja w myśl rozkazu dcy grupy artylerji kpt. Domańskiego zajęła stanowiska na wzg. 383 Dytjatyn w starych okopach z wojny światowej a mianowicie:

7/8. p. a. p. bliżej m. Dytjatyna.

4/1. p. a. g. na prawo od plutonu art. pol. z kierunkiem strzału na Szumlany.

Dtwo III/13. pp. w okopach 50 m. na prawo od artylerji.

Dtwo 13. pp. pod krzyżem na wzgórzu 385 Dytjatyn.

Pluton 7/8. p. a. p. skoro tylko zajął stanowisko szybkim i skutecznym ogniem na wprost zarzucił pociskami posuwającą się kolumnę nieprzyjacielską przynosząc jej dotkliwe straty.

Zaskoczona ogniem artylerji kolumna nieprzyjacielska rozbiegła się w 3 kierunkach a mianowicie: na Bybło, Szumlany i Podszumlańce, ścigana ogniem naszej 4. bat. art. górsk.

Epizod ten tak opisuje skrót historyczny 8. p. a. p.

...Tymczasem zauważono maszerujące w kierunku na Halicz silne oddziały rosyjskiej piechoty, kawalerji, artylerji i taborów. Dowódca 7-mej baterji ppor. Gużewski z odkrytego stanowiska niezwłocznie otworzył szybki ogień, rzucając rwące się po-

ciski na niespodziewającą się zaskoczenia kolumnę wroga. Skutek ognia był piorunujący. Oszalałe z przerażenia konie wywracały zaprzęgi, tamując ruch, zbite gromady Rosjan padały rażone celnemi pociskami. Powstał zamęt niedoopisania. Oślepiona przerażeniem kolumna przeciwnika rzucała się wprzód i wtył, trafiając pod nowe serje padających pocisków. Na grobli już piętrzyły się zwały zabitych i rannych; przepychano się i tratowano wzajemnie. Zgiełk jaki przytem powstał, dochodzi do stanowiska baterji, ciesząc kanonjerów, dumnych ze swojej „roboty". Z całej kolumny jedynie artylerja rosyjska zdążyła zająć stanowisko i odpowiedzieć ogniem".

Nieprzyjacielska artylerja, która zajęła stanowiska w rejonie na zachód od m. Szumlany rozpoczęła natychmiast zwalczać naszą artylerję.

Około godz 11-tej rano nieprzejaciel przy wsparciu artylerji rozpoczął swoje natarcie kawalerją wprost z zachodu na wschód kierując swój główny wysiłek na Dytjatyn.

Natarcie to jednak w ogniu naszych c. k. m. i artylerji załamało się.

O godz. 12-ej nieprzyjaciel powtórzył natarcie piechoty przy współudziale szarży kawalerji z kierunku Szumlan i z Chochoniowa natarcie to również zostało przez nas zniweczone. Straty obustronne w rannych i zabitych duże, jedno działo 7/8 p. a. p. zdemolowane i dwa c. k. m. rozbite ogniem artylerji.

Nieprzyjaciel nie daje za wygraną i przeprowadza jeszcze dwa krwawe bezskuteczne natarcia. Artylerja nasza milknie, następnie bowiem dwa działa 4/1 p. a. p. chlubnie wraz z całą obsługą poległy zniszczone ogniem artylerji nieprzyjacielskiej.

Kompanja 9, 11 bronią się zawzięcie.

Kompanja techniczna pod dowództwem chor. Martyny dzielnie osłania lewe skrzydło w obronie wykonując z rozkazu d-cy pułku kpt. S. G. Gabrysia brawurowe i skuteczne przeciwuderzenie w kierunku Chochoniowa.

Ppor. Fast Jakób, d-ca 11 komp. unicestwia szarżę kawaleryjską w kierunku na Boków.

Mimo tej nader poważnej sytuacji i poniesionych strat d-ca 13 pp. wydał rozkaz trzymania wzgórza 385, Dytjatyn do ostatniego żołnierza mówiąc „przez skrwawienie się nas 8 D. P. zostanie ocalona".

Około godz. 16-ej nastąpiło piąte i ostatnie natarcie.

Nieprzyjacielowi udało się dziką szarżą kawalerji złamać na skrzydłach opór dzielnie broniących się przez 6 godzin trzynastaków wspieranych ogniem bohaterskich artylerzystów. Tyły naszych niezłomnych obrońców i reduta artylerji zostały zagrożone.

Przebieg boju pod Dytjatynem opisuje d-ca III/13 pp. kpt. adjut. sztab. Seweryn Elterlein w swym dzienniku operacyjnym:

...„Baon ruszył więc na Boków drogą prowadzącą przez cotę 375, który osiągnął około godz. 9-ej rano. Z chwilą mijania cota 385, straż boczna lewego skrzydła, doniosła o nadchodzącej kolumnie w odległości około 2 klm., a posuwającej się drogą Szumlany na Bybło. Do skonstatowania, że jest to kolumna nieprzyjacielska, baon obsadził pozycję na tryg. 385 oraz na północ od Bokowa, ubezpieczając się na prawo i lewo. Wysłana patrol skonstatowała przeciwnika w sile jednej brygady jazdy, jednej brygady piechoty oraz czterech baterji. Na mój rozkaz baterja górska oraz pluton 7/8 pap. zajął pozycję na stokach tryg. 385 od strony wschodniej i rozpoczął bardzo skuteczny ogień na maszerujące kolumny, które się rozsypały natychmiast. Część skierowała się na Bybło, reszta na Szumlany, gdzie jednak poraz wtóry kolumna ta ciągnąca drogą na Swiśtelniki - Szumlany, została skutecznym ogniem artylerji rozprószona. Nieprzyjaciel wydostawszy się z ognia artylerji ruszył z Rejonu Bybło i Szumlany do ataku na tryg. 385 i Boków.

Kpt. Domański, d-ca dywizjonu po porozumieniu się ze mną wydał rozkaz zmiany pozycji artylerji. Rozkaz ten przesłany baterjom przez adjutanta kapitana nie został wykonany z niewiadomych mi przyczyn, działa tylko cofnięto o kilkanaście metrów do tyłu.

Około godz. 10·20 rozpoczął przeciwnik ogień huraganowy z 4-ch baterji na Dytjatyn, tryg. 385 i Boków i pod osłoną ognia artylerji posuwał się tyraljerami piechoty i jazdy pod nasze linje.

Nieprzyjaciel atakował z niesłychanym uporem. Pięć ataków zostało odpartych. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty, własne straty wynosiły około 30 rannych i zabitych, (w tem około 15 z obsługi artylerji) i kilka k. m. zdemolowanych.

Około godz. 12-ej sytuacja się pogorszyła, ponieważ

nieprzyjaciel prowadzący walkę także w rejonie Bybło, widocznie uwolnionymi siłami flankował nas od Chochoniowa.

Również udało się nieprzyjacielowi osiągnąć tryg. 416, skąd jednak został kontratakiem półtora plutonu 11 komp. zrzucony z powrotem do Szumlan.

Kompanja techniczna zabezpieczająca lewe skrzydło baonu w rejonie Dytjatyna i na wzgórzu na północ od Dytjatyna odrzuciła również kontratakiem przeciwnika, który wtargnął na wzgórze w kierunku na Chochoniów.

Zewsząd odparty nieprzyjaciel wznowił do największego napięcia ogień artylerji około godz. 13-ej i ostrzeliwał nieustannie pozycje nasze.

Artylerja, która otrzymała rozkaz zmiany pozycji i odpowiadania intensywnym ogniem przeciwnikowi, rozkazu tego wypełnić nie mogła, usprawiedliwiając się tem, że wskutek ognia nieprzyjacielskiego tak zmiana pozycji jak i ostrzeliwanie się jest niemożliwe.

Około godz. 14-ej wtargnęła silna wataha jazdy nieprzyjacielskiej do wsi Bokowa, została jednak kontratakiem jednego plutonu 11 komp. odparta.

D-ca pułku kpt. S. G. Gabryś, który w największym ogniu artylerji, piechoty i k. m. osobiście wszystkie zarządzenia i rozkazy wydawał, dał mi ustny rozkaz trzymania wzgórza 385 do ostatniego człowieka.

Zrozumiawszy sytuację, że wrazie gdyby przedwcześnie opuścił wzgórze 385 nieprzyjaciel ruszy na Zawałów tj. na lewe skrzydło 16 brygady oraz ciągnące drogą Halicz—Zawałów—Podhajce kolumny taborowe 8 D. P. (była to bowiem główna linja marszu ofenzywy dywizji) i z tego powodu mogą nastąpić nieobliczalne straty postanowiłem bronić się do ostatka.

Do godz. 16-ej straty baonu były bardzo znaczne. Nadmienić muszę z uznaniem to, że pomimo iż żołnierz składał się przeważnie z ochotnika i rekruta, jednak trzymał się z uporem i brawurowo odpierał ataki nieprzyjacielskie.

O godz. 16-ej dca 13 pp. wydał rozkaz odejścia pod osłoną komp. technicznej jezdnym i artyleryjskim wozom amunicyjnym oraz taborowi III/13 pp. w kierunku na Hnilcze jak również i III/13 pp. w tym samym kierunku“.

Akcję wycofania taborów piechoty, koni i wozów arty-

leryjskich prowadzi d-ca 13 pp. osobiście przy pomocy kpt. Remera i adjutanta pułku ppor. Pieniążka Czesława.

III/13 pp. nie zdołał odejść na Hnilcze został bowiem odrzucony przez nieprzyjaciela na m. Nosów. Znajdująca się na tej linji marszu 2 komp. strzelecka jako obwód nie została użytą wskutek silnego naporu kawalerji nieprzyjacielskiej.

Z chwilą kiedy komp. techniczna wraz z taborami osiągnęła Hnilcze zastała na drodze Dryszczów—Zawałów maszerującą kolumnę taborową własnego 33 pp. oraz artylerji ciężkiej ostrzeliwaną przez c. k. m. od Dryszczowa.

Po wydaniu amunicji z wozów III/13 pp. wzgórza koło Hnilcza zostały obsadzone przez komp. techniczną, co dało możność swobodniejszego odejścia maszerującej kolumny taborowej.

Ze zmierzchem m. Hnilcze i Dryszczów zostały zajęte przez bolszewicką kawalerję.

Tabory wraz z komp. techniczną i plutonem tefefonicznym zostały odrzucone na m. Horożanka.

Noc zakończyła ten pełen chwały dzień 16 września 1920 r. dla oręża 13 pp. i dla dział 4/1 p. a. g. i plutonu 7/8 p. a. p.

Bój pod Dytjatynem to znowu jedna z pięknych kart naszej historji, to pomnik chwały oręża polskiego, wskazujący pokoleniom jak winno się walczyć i umierać za Ojczyznę.

Dwie komp. strzeleckie w sile 180 bagnetów, 6 c. k. m. i 6 dział bohatersko przeciwstawiły się w krwawej 8-godzinnej walce przeważającym siłom nieprzyjacielskim wynoszącym jedną brygadę jazdy, pułk piechoty i 4 baterje artylerji a to celem zabezpieczenia skrzydła własnej 8. dywizji piechoty.

O spełnieniu swego trudnego zadania świadczy pobojowisko pod Dytjatynem gdzie było 97 zabitych w tej liczbie zabici prawie wszyscy oficerowie przydzielonej artylerji oraz 86 rannych.

Nieśmiertelna cześć tym niezłomnym bohaterom.

Bój pod Dytjatynem został uwieczniony na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

4 baterja 1. p. a. g. otrzymała od d-cy 8. dyw. piech. pułk. S. G. Burhardta-Bukackiego na polu walki nazwę „baterja śmierci“.

Zwycięzka wrześniowa 1920 roku ofenzywa VI. armji polskiej i armji ukraińskiej dokonała zupełnego pogromu XIV.

armji bolszewickiej przez oskrzydlenie jej od południa. Oskrzydlony nieprzyjaciel musiał porzucić swój kierunek odwrotu na wschód, a ratując się skierować się w kierunku północno-wschodnim.

Małopolska wschodnia została zupełnie oswobodzona.

W połowie października VI. armja osiągnęła linję rzeki Słucz, Lubar, Deraźnia.

Dnia 18 października 1920 r. zostały wstrzymane działania wojenne na skutek podpisania rozejmu w Rydze.

Jan Gabryś
ppłk. dypl. — dowódca
boju pod Dytjatynem.

DZIEJE BUDOWY KOŚCIÓŁKA-POMNIKA.

Z okresu ostatnich walk o niepodległość naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, na pobojowiskach gęsto wyrastają pomniki polskiego bohaterstwa. Są powiaty, w których mogiły te wyrosły wysoko, stając się już nie pomnikiem ale dawnym słowiańskiem uroczyskiem, na którym wiecznie sprawować się winna ofiara ducha. Do tych uroczysk zaliczyć należy wieś Dytiatyn w powiecie rohatyńskim, na której polach rozegrała się krwawa walka z bolszewikami. Kilkagodzinne zmagania okupione zostały ofiarą życia niezłomnego żołnierza, czego dowodem olbrzymia mogiła, w której spoczęło 163 polskich Bohaterów.

Zaległa chwilowa cisza ponad zlanem strugami krwi pobojowiskiem i szczątkami męczenników. Okryta sławą mogiła porosła darnią, bujnie rosnącą, hojnie karmiona krwią przelaną a nad nią roztoczył ramiona krzyż drewniany — ten wierny strażnik mogilny.

Gdy po raz pierwszy stanęłam przed mogiłą, zastałam ją opuszczoną — wydeptaną przez pasące się bydło, z resztkami słupków drewnianych, z resztkami drutu kolczastego, trzymającego się kurczowo, jak gdyby bronił resztkami sił przed wandalizmem ludzkim.

Z głęboką zadumą pochyliłam czoło przed tą bohaterską mogiłą — a objąwszy wzrokiem pole bitwy, złożyłam przyrzeczenie, że o ile będzie w mojej mocy dołożę starań, by drogie szczątki nakryć trwałym pomnikiem, ku wiecznej pamięci dla przyszłych pokoleń.

Już na pierwszym zebraniu utworzony został komitet, w którego skład weszli: Aldona Kaczorowska jako inicjatorka wybrana przewodniczącą, Stanisław Michniewski skarbnikiem, Jadwiga Michniewska, Wincenty Mołczan ówczesny naczelnik gminy, Michał Pelc sekretarz gmin., Karol Palczak kowal, (Hallerczyk), Kazimierz Sołtyński dyrektor kopalni nafty w „Premierze".

Dnia 1-go stycznia 1925 r. odbyło się pierwsze posiedzenie. Na niem zapadła jednogłośna uchwała postawić żywy pomnik, to jest kaplicę, która będzie i dla chwały Bożej i pamięci poległych, a zarazem stanie się ośrodkiem narodowych uroczystości dla miejscowych i okolicznych polskich

mieszkańców, jak i osadników mazurów i górali z pod Nowego Targu.

Jako przewodnicząca objęłam myślą ogrom przedsiębiorstwa. Ufna jednak w pomoc Bożą, w opiekę św. Teresy od Dzieciątka Jezus, której poświęconą została świątynia i ofiarności społeczeństwa, zabrałam się do pracy. Pierwszą troską jak zawsze były fundusze. W tym celu wydałam odezwy i liczne listy do interesowanych pułków i ich Dowódców, dzienników, organizacji i t. d.

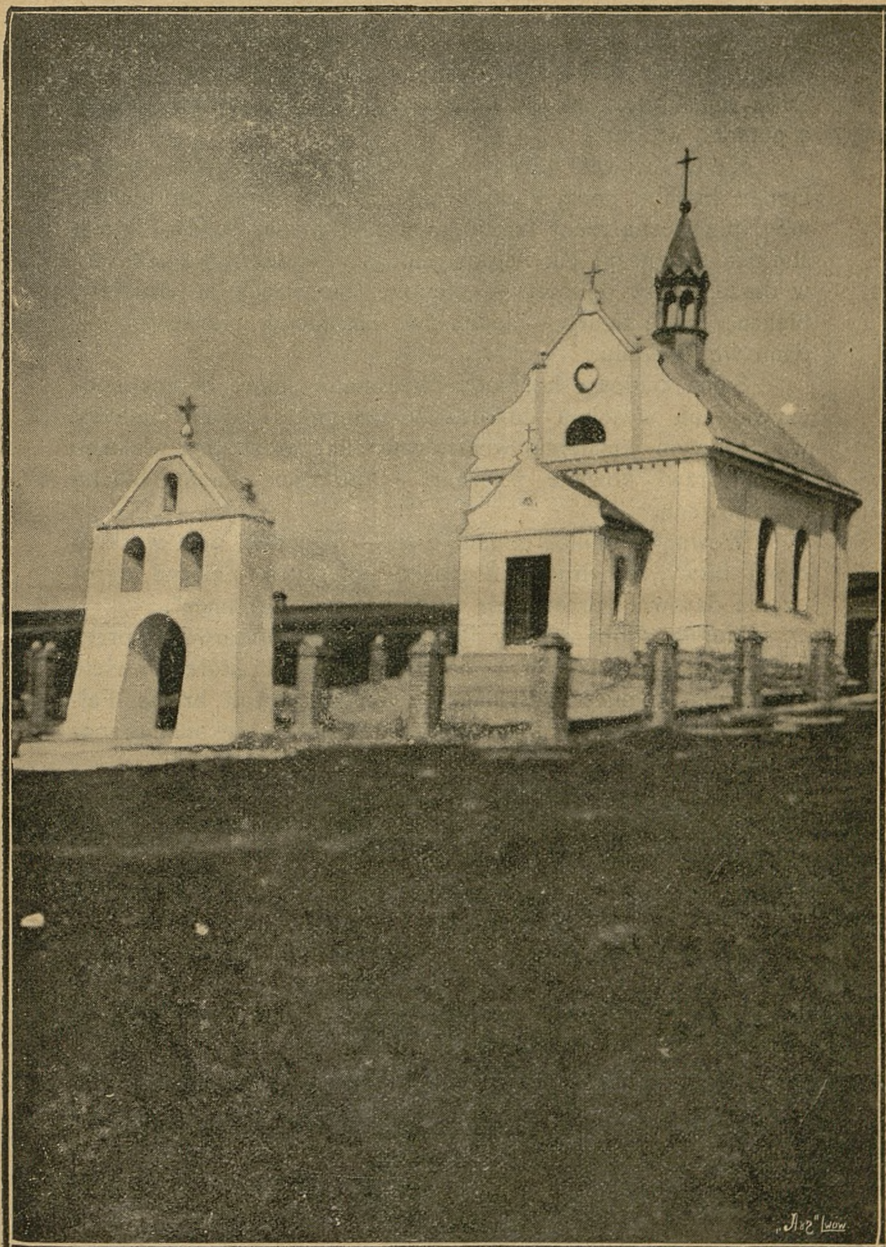
Akcja spotkała się z ogólnym uznaniem, czego dowodem pisma, jakie komitet otrzymał od d-cy brygady Gen. Galicy, d-cy brygady Gen. Burhardt-Bukackiego, d-cy 1 p. a. g. pułk. Podonowskiego, pułk. Jana Gabrysia d-cy bitwy pod Dytiatynem, pułk. 1 p. a. g. Edwarda Czopora i t. d., od Najd. Ks. biskupa Galla z błogosławieństwem i od całego szeregu osób społeczeństwa polskiego.

Zaczęły wpływać datki. Zaczęliśmy przygotowywać materjały budowlane. Cegła sprowadzoną być musiała z Stanisławowa i Lwowa. Drzewo od kupców z Bołszowca. Największą udręką był piasek, gdyż musiał być kupowany i przywożony z sąsiedniej wsi, oddalonej od budowy 14 klm. Wydatek ten bardzo obciążał nasz niezbyt bogaty fundusz budowlany.

Rozpoczęła się budowa, którą prowadził budowniczy Łańcucki. O kilkaset kroków od mogiły dytiatyńskiej, była druga mogiła z czasów tej samej bitwy. Powzięto myśl, by szczątki poległych razem złożyć. W grudniu 1925 r. przysłana kolumna rozkopała mogiłę, znaleziono czaszki porozbijane, ręce poprzetrącane, skutki zwierzęcej masakry bolszewickiej. Złożono drogie szczątki do przygotowanych trumien, nakryto wieńcami i w otoczeniu młodzieży, światła, ludu z ks. proboszczem na czele, pochowano we wspólnej mogile.

W miarę napływu funduszów posuwała się robota murarska. Dnia 13-go czerwca 1926 r. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego. Na przygotowanej skórze pergaminowej, obok spisanych dziejów bitwy — złożyli swoje podpisy: dostojnicy kościelni, świeccy, inteligencja jak i spracowane dłonie wieśniacze. Budowa poczęła się pod szczęśliwą gwiazdą.

Komitet otrzymał subwencje z Min. Robót Publicznych,


„Ars" Lwów

Min. Wyznań, hojny dar od P. Marszałka Piłsudskiego — zainteresowane pułki mianowicie 1 p. a. g., 8 p. a. p., 13 p. p., Rada miasta Lwowa i Krakowa i t. d. i jak zawsze — szły z pomocą wydatną.

Kiedy Związek polski we Wiedniu zlikwidował w swojem Domie kaplicę poczyniono kroki, by ten sprzęt liturgiczny, mógł przejść na rzecz kościółka w Dytiatynie. Po dwu latach starania uwieńczył jak najpomyślniejszy skutek. Otrzymaliśmy w darze ołtarz dębowy — złocony, monstrację, 6 ornatów, bieliznę, dwie figury — jedna św. Antoniego, słynącego cudami we Wiedniu.

Sama budowa kościółka wykonana silnie. Ściany spoczywają na wysokim cokole. W jednym z rogów budowy w ciosowym kamieniu wmurowany akt erekcyjny. Żelazne okna, drzwi kowane żelazem — pokrycie dachu blachą miedziowaną.

Wewnątrz tablice pamiątkowe, — na jednej opis w skróceniu bitwy, na drugiej nazwiska poległych. Żelazne ogrodzenie darowała przeważnie firma naftowa „Premier".

Mogiłę zdobi piękny krzyż żelazny, ofiarowany przez inż. górn. p. Kazimierza Sołtyńskiego, od którego wiele świadczeń komitet otrzymał. Dzwon ofiarowali bracia Felczyńscy z Przemyśla. Malowidła w kościółku wykonał pracowicie osiadły na roli w Dytiatynie malarz Wolczański.

Kościółek z mogiłą, stały się dzisiaj już ośrodkiem narodowych uroczystości. Tak np. w święto 3-go Maja zewsząd spieszą na mogiłę tysięczne rzesze ludu, banderje, przysposobienia wojskowe, delegacje, dziatwa szkolna miejscowa i z odledłych wsi; przepiękny a rzewny tworzy to obraz.

Niegdyś zapomniana mogiła, jaśnieje dziś majestatem uwielbienia i czci, hen daleko roznosi sławę a wespół ze świątynią pańską wskrzeszenie niesie ducha polskiego na kresach, i rozsiew łaski odrodzenia narodowego.

Aldona Kaczorowska w. r.

LISTA POLEGŁYCH

(wedle napisu z tablicy wmurowanej w kościółku)

W boju pod Dytiatynem polegli bohaterską i męczeńską śmiercią:

Major	*Adam Zając*
Kapitan	*Franciszek Wątroba*
Porucz.	*Władysław Świeborski*
Podh.	*Wacław Kaliciński*
Ogniom.	*Henryk Biedroński*
„	*Józef Lewkiewicz*
Plut.	*Stanisław Bala*
„	*Antoni Karkowski*
„	*Tadeusz Maruciński* słuch. fil.
„	*Szczepan Zwoliński*
Kapral	*Konstanty Aleksandrowicz*
„	*Michał Jóźwiak*
„	*Stanisław Karpiński*
„	*Jan Przygaliński*
„	*Antoni Wrzesień*
„	*Jakób Wysocki*
Kanonier	*Aszklar*
„	*Józef Compa*
„	*Paweł Dziki*
„	*Kazimierz Fitalji*
„	*Antoni Kostkiewicz*
„	*Jan Moskal*
„	*Kazimierz Murodrek*
„	*Michał Pytasz*
„	*Zygmunt Śliwa*
„	*Józef Szepienicz*
Ochotnik	*Leon Białoskórski* gim.
„	*Wincenty Chwałek*
„	*Piotr Grzelak*
„	*Stefan Janicki*
„	*Stanisław Leonczuk* gimn.
„	*Napoleon Michałowski*
„	*Stanisław Ponikiewski* gimn.
„	*Michał Słupecki*
„	*Wacław Szkołda*
„	*Józef Turowski*
„	*Jan Witak*

Dalsze Imiona i Nazwiska nieznane.

R. I. P.

KU PAMIĘCI POTOMNYCH POKOLEŃ.

(NAPIS NA WMUROWANEJ TABLICY W KOŚCIÓŁKU)

„R. P. 1920 — 16 WRZEŚNIA TOCZYŁY NA WZGÓRZU 385 W DYTJATYNIE OŚMIOGODZINNY KRWAWY BÓJ, III BAON 13 PUŁKU PIECHOTY, KOMPANJA TECHNICZNA 13 PUŁK PIECH. 4-TA BATERJA 1-GO PUŁKU ARTYLERJI GÓRSKIEJ. PLUTON BATERJI 8 PUŁ. ART. POLOWEJ Z 8-MĄ DYWIZJĄ BOLSZEWICKĄ CZERWONYCH KOZAKÓW.

W BOJU POLEGŁA OBSŁUGA ARTYLERJI.

W PIECHOCIE WYNOSIŁY STRATY 97 ZABITYCH I 86 RANNYCH OKRUTNIE POMORDOWANYCH.

4-TA BATERJA OTRZYMAŁA NAZWĘ „BATERJI ŚMIERCI“. WZGÓRZE POLSKICH TERMOPIL, A POBOJOWISKO UWIECZNIONO NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W WARSZAWIE.

KU CZCI BOHATERÓW WZNIESIONO TEN KOŚCIÓŁEK-POMNIK I POŚWIĘCONO UROCZYŚCIE DNIA 21-GO WRZEŚNIA 1930 ROKU“.



WYDAJE T. S. L. W ROHATYNIE

TŁOCZONO W DRVKARNI VNIWERSYTECKIEJ, LWÓW, UL. PIEKARSKA 3